

* * *

Herman PIJFERS, Jan ROES (red.), *Memoriale. Katholiek leven in Nederland in de twintigste eeuw*, Zwolle: Waanders Uitgevers 1996, 400 ss., ISBN 90-400-9723-2.

Tematem książki H. Pijfersa i J. Roesa są dzieje Kościoła katolickiego w Holandii w dwudziestym wieku. Jest to temat intrygujący, gdyż przemiany, jakie dokonały się w katolicyzmie holenderskim na przestrzeni kilkudziesięciu lat, a więc za życia jednego pokolenia, były niezwykle burzliwe, a momentami wręcz trudne do opisanie i zrozumienia. Wśród różnych opracowań dotyczących Kościoła holenderskiego nie brak ujęć skrajnych i jednostronnych. Możemy w nich spotkać bądź zachwyt nad dynamizmem tego Kościoła w okresie międzywojennym, bądź przedstawianie go w okresie posoborowym w stanie permanentnego i ostrego kryzysu: nie tylko ilościowego (znaczny spadek liczby praktykujących, a przede wszystkim powołań kapłańskich), ale i kryzysu tożsamości. Przykładem relacji ostatniego typu może być artykuł ks. P. OSTAŃSKIEGO, *Nederland znaczy Niski Kraj* („W Drodze” 1997, nr 11, s. 80–88). Trzeba jednak dodać, że w ostatnich kilkunastu latach pojawiły się prace o charakterze analitycznym, próbujące dokonać przede wszystkim wieloaspektowego opisu sytuacji Kościoła katolickiego w Holandii, a także pytać o przyczyny kryzysów, o możliwości i perspektywy wyjścia z nich. Wśród prac tego typu można

wymienić publikacje J. BOTSJA SJ, m.in.: *Het Nederlands katholicisme van nu in historisch Perspectief* (bmw) 1977; *Kirche in Holland. Der heutige holländische Katholizismus in geschichtlicher Sicht*, Sankt Augustin 1979. Inne prace warte wymienienia to: J.M. GIJSEN, *Katholiek onderwijs. Ilusie of Teekomst-perspektief*, Roermond 1989; E. BORGMAN, B. VAN DIJKEN, T. SALEMINK (red.), *De vernieuwingen in Katholiek Nederland. Van Vaticanum II tot Acht Mei Beweging*, Amersfoort–Leuven 1988. Omawiana książka: *Memoriale. Katholiek leven in Nederland in de twintigste eeuw*, nie jest takim naukowym, analitycznym studium, lecz raczej bogato ilustrowanym reportażem. Składa się ona z trzech części, które dotyczą lat: 1920–45 (część pierwsza), 1945–65 (część druga), oraz lat po 1965 r. (część trzecia). Autorzy starali się unikać w swej relacji jednostronności w przedstawieniu obrazu Kościoła holenderskiego. Chcieli raczej uwydatnić różne tendencje w nim obecne i dawniej, i dziś, a nawet tu i ówdzie kontrastowo je ze sobą zestawiać. W niniejszym omówieniu, w kilku miejscach, odwołam się do informacji zaczerpniętych nie tylko z prezentowanej pracy, ale i z prac wyżej wymienionych.

Jako cezurę, rozpoczynającą relację, autorzy przyjęli 1920 r. Wbrew podtytułowi pracy (*Życie katolickie w Holandii w dwudziestym wieku*) pominięto więc w niej dwie pierwsze dekady tego stulecia. Być może autorzy uznali, że to, co najbardziej znamienne dla dwudziestego wieku, rozpoczęło się dopiero po pierwszej wojnie światowej. Twierdzi się przecież czasem, że koniec tej wojny był faktycznym końcem świata dziewiętnastowiecznego. Może jednak powód, dla którego przyjęto taką datę wyjściową, był nieco inny i bardziej związany z kontekstem holenderskim. Początek lat dwudziestych można bowiem faktycznie uznać za okres, w którym rozpoczął się bardzo dynamiczny rozwój katolicyzmu holenderskiego po wyjątkowo długo trwających tu następstwach reformacji. Jeszcze w połowie dziewiętnastego stulecia katolicy w Holandii pozbawieni byli wielu praw publicznych, które przywróciła im dopiero konstytucja z 1848 r. Do 1853 r. nie było też w kraju ani jednego katolickiego biskupa. Papież PIUS IX w tym właśnie roku dokonał restauracji hierarchii katolickiej, po trzech wiekach jej nieobecności. Bp J. ZWIJSEN, pierwszy po restauracji hierarchii ordynariusz Utrechtu, odbył ingres do pokarmelińskiego kościoła św. Katarzyny, podniesionego przez Piusa IX do rangi katedry (dawna katedra katolicka w Utrechcie znalazła się bowiem po reformacji w rękach protestantów i stan taki trwa do dziś). Oprócz Utrechtu, obsadzone zostały cztery stolice biskupie: Haarlem, Breda, 's-Hertogenbosch (Den Bosch) i Roermond. Fakt przywrócenia hierarchii katolickiej wywołał wielkie oburzenie w środowiskach protestanckich. Napięcia religijne stały się znów bardzo ostre, o czym świadczy fakt, że sięgano do antykatolickich hasłań rodem z szesnastego wieku. Pomimo to, liczba katolików zaczęła systematycznie wzrastać. Wielkim animatorem życia religijnego, obok pierwszego biskupa J. Zwijsena, był wówczas ks. A. ARIËNS, organizator katolickiego ruchu społecznego (imię A. Ariënsa nosi dzisiaj konwikt dla kleryków w Utrechcie: Ariënskonvikt — Instituut voor de priesterpleidingt). Poprawki do

konstytucji, dokonane w 1917 i w 1922 r., umożliwiły dalszą emancypację katolików.

Pierwsza część omawianej pracy dotyczy, jak wspomniano, lat 1920–45, a więc okresu międzywojennego i czasu drugiej wojny światowej. Okres międzywojenny odznaczał się w Holandii wielkim dynamizmem Kościoła katolickiego. Dzisiejsi komentatorzy określają ten czas mianem wręcz „rządów klerykalnych”, czy „rzymskiego tryumfalizmu”. Życie Kościoła nacechowane było dużym entuzjazmem. Frekwencja w kościołach była bardzo wysoka. Jak podają dołączone na końcu książki statystyki, w latach 1921–30 wyświęconych zostało 886 kapłanów diecezjalnych i 1395 zakonnych. Bilans następnego dziesięciolecia (1931–40) był pod tym względem jeszcze bardziej imponujący: wyświęcono 1094 kapłanów diecezjalnych i 2831 zakonnych. W podawanych w pracy zestawieniach istnieje również rubryka, przedstawiająca liczbę odejść z kapłaństwa. W omawianym okresie takich odejść nie odnotowano, co rzuca się w oczy na tle danych z lat późniejszych. Jedno ze zdjęć (s. 54) przedstawia ceremonię udzielania święceń kapłańskich, a także diakonatu i subdiakonatu, kilkudziesięciu kandydatom, szczerze wypełniającym całe ogromne prezbiterium katedry. W kraju powstała dość niezwykła sytuacja „nasylenia” potrzeb duszpasterskich. Istniejące parafie holenderskie nie były w stanie przyjmować do pracy duszpasterskiej już większej liczby księży. Sytuacja ta jednak stymulowała katolików do podejmowania inicjatyw. Przede wszystkim wznoszono nowe kościoły i tworzone nowe parafie (okres międzywojenny był czasem wielkiego rozwoju budownictwa sakralnego). Otworzyły się również dalsze możliwości pozaparafialnej pracy duchownych. Powstawały bowiem liczne szkoły katolickie (prawną możliwość ich istnienia stwarzały wspomniane poprawki do konstytucji), a w 1923 r. powołano do życia uniwersytety katolickie w Tilburgu (Katholieke Universiteit Brabant in Tilburg) i Nijmegen (Katholieke Universiteit te Nijmegen). Rodziły się stowarzyszenia katolickie, zaczęła się rozwijać prasa katolicka, powstały nawet pierwsze katolickie rozgłośnie radiowe. Zaistniała sytuacja wyzwoliła też w Kościele holenderskim wielki, podziwiany do dziś, zapal misyjny. Niemal połowa wyświęcanych kapłanów wyjeżdżała na misje. Misjonarze holenderscy podjęli pracę w 87 krajach. Niebawem z ich grona zaczęli wyłaniać się biskupi. Biskupstwa obsadzone przez Holendrów znajdowały się w 17 krajach (jeszcze dziś 15 misjonarzy holenderskich pełni urząd biskupi w krajach misyjnych, zaś 12 emerytowanych biskupów misyjnych rezyduje w Holandii). Inicjatywy misyjne podejmowane były również w gronie laikatu. Powstało np. dzieło medycznej pomocy misjonarzom (tzw. Memisa), działające zresztą do dziś. Wyrazem uznania dla działalności Kościoła katolickiego w Holandii była decyzja Stolicy Apostolskiej o zorganizowaniu w 1924 r. w Amsterdamie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który był wielką manifestacją katolicyzmu. Relacje autorów, a zwłaszcza liczne fotografie, wywołują u czytelnika wrażenie, że w omawianym okresie, obok liturgii, to właśnie kongresy, procesje, manifestacje i różnego rodzaju zgromadzenia były podstawową formą wspólnotowego przeżywania wiary. Jeszcze w 1899 r. wprowadzono ogólnonarodowe i diecezjalne „dni katolickie” (*Katholiekendag*), które cieszyły się wielką popu-

larnością w latach trzydziestych. Aktywnie działały stowarzyszenia robotników, które np. w 1926 r. zorganizowały uroczystości z okazji trzydziestej piątej rocznicy opublikowania encykliki *Rerum Novarum*. Imprezy religijne odbywały się często na stadionach, których trybuny były przeważnie szczelnie wypełnione (ilustrują to liczne fotografie tych stadionowych uroczystości). W tym czasie dokonywała się też daleko idąca formalizacja i instytucjonalizacja katolicyzmu, przez wielu dziś krytykowana, a nawet obarczana odpowiedzialnością za późniejszy kryzys Kościoła w Holandii. Przymiotniki „katolicki”, „rzymskokatolicki” nagminnie pojawiały się w nazwach organizacji społecznych, politycznych (np. Rzymsko-Katolicka Partia Państwowa), charytatywnych, kulturalnych, a nawet sportowych. Nie do rzadkości należały kluby piłkarskie, których oficjalna nazwa brzmiała: „rzymskokatolicki klub piłkarski” (*rooms-katholieke voetbalclub*). Jedno ze zdjęć (s. 17) przedstawia dwie drużyny piłkarskie, na tle budynku klubowego, na którym widnieje duży napis „rzymscy we wszystkim” (*roomsch in alles*). To hasło „katolickiego klubu piłkarskiego St. Bavo” posłużyło autorom omawianej książki za sentencję opisującą życie całego społeczeństwa katolickiego prezentowanego okresu.

Autorzy nie wydzielili czasu drugiej wojny światowej jako odrębnego okresu w życiu Kościoła w Holandii, widocznie zakładając, że nie dokonały się wówczas w jego obrębie jakieś istotowe przemiany. Lata wojny przyniosły Kościołowi w Holandii dalszy wzrost autorytetu. Wpłynęła na to przede wszystkim postawa episkopatu holenderskiego, któremu przewodniczył kard. J. de JONG (1886–1955), od 1936 r. pełniący urząd arcybiskupa Utrechtu. On to właśnie był inspiratorem, i w znacznej mierze redaktorem, słynnego listu biskupów holenderskich, potępiającego holocaust. Na uznanie zasługiwała również postawa senatów uniwersytetów (protestanckiego w Amsterdamie i katolickiego w Nijmegen), które wypowiedziały się przeciwko wymogowi obowiązkowego podpisywania przez studentów deklaracji lojalności wobec okupacyjnych władz niemieckich. Szacunek zyskiwała wreszcie postawa duchownych, zakonów i wiernych świeckich, świadczących pomoc licznym emigrantom z Niemiec, w tym dużej liczbie Żydów (m.in. Edycie Stein).

Druga część książki, omawiająca lata 1945–65, nosi tytuł *W drodze (Onderweg)*. W pierwszych latach powojennych nawiązywano do tradycji katolicyzmu przedwojennego. Odradzały się organizacje katolickie, powstawały nowe rozgłoszenie radiowe, nadal tłumnie uczęszczane były zgromadzenia i manifestacje religijne. Dużą aktywnością odznaczała się działalność organizacji Pax-Christi. Wciąż liczne były powołania kapłańskie i zakonne. W latach 1941–1950 udzielono niemal tyle samo święceń, co w poprzedniej dekadzie, z tym że obecnie zmalała nieco liczba nowo wyświęconych kapłanów diecezjalnych (884), a wzrosła liczba neoprezbiterów zakonnych (3001). Odbudowano zniszczone przez wojnę kościoły, a także częściowo zburzony gmach uniwersytetu w Nijmegen. W okresie powojennym wśród ludności panowało duże ubóstwo, a nawet niedostatki żywności. Kościół anagażował się

w pomoc charytatywną. Ilustruje to fotografia przedstawiająca księży (oczywiście, w koloratkach), pracujących wraz z ludźmi przy rozładunku darów.

W 1955 r. zmarł kard. J. de Jong. Urząd arcybiskupa metropolity Utrechtu objął wówczas bp B.J. ALFRINK, były profesor biblistyki w Nijmegen, od 1951 r. pełniący urząd biskupa pomocniczego i koadiutora w Utrechcie (w 1960 r. został kreowany kardynałem). W 1956 r. zreorganizowano strukturę administracyjną Kościoła w Holandii, tworząc nową diecezję w Rotterdamie oraz reaktywując istniejącą przed reformacją diecezję Groningen. Strukturę administracyjną Kościoła w Holandii tworzy więc obecnie: archidiecezja w Utrechcie oraz sześć diecezji: Breda, Groningen, Haarlem (na jej terenie leży Amsterdam), 's-Hertogenbosch (Den Bosch), Roermond, Rotterdam. Statystyki wykazują, że w okresie tym wzrósł procent katolików w stosunku do wszystkich mieszkańców Holandii (w 1947 r. — 38,5%, w 1960 r. — 40,4%), a także powiększyła się liczba parafii (dotyczy to wszystkich diecezji). Nie zamieszczono (błąd drukarski?) danych dotyczących święceń kapłańskich, udzielonych w latach 1950–60. Brak ten nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy spadek powołań zaczęto odnotowywać dopiero po soborze, czy też jego symptomy były widoczne już w latach pięćdziesiątych. Na podstawie faktu, że w czasie tym wzrastała liczba istniejących parafii, można chyba przypuszczać, że nie występowała jeszcze jakaś radykalna tendencja spadkowa. Pozycja Kościoła była nadal silna, lecz wyhamowaniu uległa tendencja do instytucjonalizacji katolicyzmu, tak rzucająca się w oczy w latach trzydziestych. Pojawiły się nawet pierwsze symptomy laicyzacji i kontestacji tradycyjnych wartości, podobnie jak się to dokonywało i w innych krajach Europy Zachodniej. Systematycznie poprawiała się sytuacja materialna społeczeństwa. Wniosek o istnieniu *iunctim* pomiędzy wzrostem dobrobytu a postępującą laicyzacją życia (jaki pojawił się np. we wspomnianym wyżej artykule P. Ostańskiego) byłby chyba zbyt pochopny. Faktem jednak jest, że jeszcze przed soborem Kościół był nie tylko „w drodze” (*onderweg*), ale także stanął „na rozdrożu”, ponieważ pojawiły się nowe, nieznane sytuacje dynamicznie rozwijającego się społeczeństwa, a dotychczasowe struktury życia społecznego, w znacznej mierze oparte na kryteriach wyznaniowych, zaczęły ulegać demontażowi. Z dużymi nadziejami i oczekiwaniami przyjęto zwołanie Soboru Watykańskiego II, na którym kard. B. Alfrink odegrał dużą rolę i był postrzegany przez niektórych biskupów jako bardzo zdecydowany „progresista”. Samemu soborowi autorzy poświęcili nieco mniej uwagi, koncentrując się bardziej na sposobach wprowadzania go w życie na holenderskim gruncie.

Procesy, jakie dokonały się w Holandii po soborze, chyba jeszcze długo będą przedmiotem zdziwienia, ale i historycznych, czy teologiczno-pastoralnych analiz. Zdziwieniem napawa przede wszystkim ich gwałtowność, a także kontrast z życiem katolicyzmu holenderskiego w okresie międzywojennym. Burzliwy charakter miał już tzw. synod pastoralny (1966–70), zwołany przez kard. B. Alfrinka tuż po zakończeniu obrad soboru, przez niektórych komentatorów nazwany wręcz „ryzykancką

awanturą”. O burzliwości tych obrad może świadczyć fakt ich gwałtownego opuszczenia przez nuncjusza apostolskiego. Owocem synodu był m.in. słynny katechizm holenderski oraz bardzo śmiało eksperymenty liturgiczne. W książce znajdujemy kilka fotografii przedstawiających niektóre z nich. Widzimy więc na jednym ze zdjęć celebransa pozbawionego nie tylko jakichkolwiek szat liturgicznych, ale nawet stroju duchownego, przewodniczącego Eucharystii w garniturze i w krawacie. Dla odmiany, inne zdjęcie przedstawia kobietę, ubraną po kapłańsku: w albę i stulę. Jeszcze inna fotografia szokuje widokiem stoiska na placu targowym, na którym wywieszono do sprzedaży, obok dywanów i sprzętu gospodarczego, tradycyjny, „rzymski” ornat. Wiele zdjęć ukazuje rozmaite fora dyskusyjne. Można na ich podstawie odnieść wręcz wrażenie, że jak w okresie międzywojennym ton życiu katolików holenderskich nadawały procesje i manifestacje, tak obecnie nadają go dyskusje, sympozja, panele. Od 1985 r. wiele z nich organizuje tzw. „Ruch 8 maja” (*Acht Mei Beweging*), który ukonstytuował się podczas wizyty papieża JANA PAWŁA II w Holandii w maju 1985 r. Był to nie tyle protest przeciwko samej wizycie, ile przeciwko niedopuszczeniu do odczytania Janowi Pawłowi II przygotowanej listy postulatów, dotyczących reform życia Kościoła holenderskiego. Odtąd członkowie i sympatycy ruchu spotykają się każdego roku dnia 8 maja (w rocznicę wizyty Jana Pawła II w Utrechcie) na publicznych wiecach. Przykre wrażenie wywołuje u czytelnika, zwłaszcza z naszej części Europy, informacja (znów poparta licznymi fotografiami) o likwidowaniu wielu kościołów, z zapalem budowanych w latach trzydziestych, a teraz uznanych za niepotrzebne bądź za zbyt przestronne dla malejącej liczby wierzących. Niektóre kościoły są burzone, inne zmieniają przeznaczenie i stają się magazynami, blokami mieszkalnymi, salami koncertowymi. Na jednym ze zdjęć widzimy np. były kościół św. Józefa w Rotterdamie, w którym mieści się restauracja, na innym — kościół św. Gerarda w Amsterdamie przed likwidacją (piękny, orientalny wystrój) oraz po niej, gdy został zamieniony na centrum informacji i archiwum ruchu feministycznego. Smutne wrażenie pozostawia też lektura statystyk dotyczących tego okresu. Liczba udzielonych święceń znacznie zmalała. W latach 1966–70 wyświęcono jeszcze 213 kapłanów diecezjalnych i 507 zakonnych. W kolejnych latach liczby te przedstawiały się następująco: 1971–75 — 49 kapłanów diecezjalnych i 120 zakonnych, w latach 1975–1980 — 41 neoprezbiterów diecezjalnych i 120 zakonnych. Jednocześnie gwałtownie wzrosła liczba odejść z kapłaństwa. W latach 1966–70 odeszło 306 księży diecezjalnych i aż 612 zakonników, w latach 1971–75 — 227 księży diecezjalnych i 542 zakonników. Pewną niespodzianką jest dość nagle zahamowanie tej tendencji po dekadzie lat 1966–76. W latach 1976–80 odeszło 72 księży diecezjalnych i 111 zakonnych. Liczby te maleją w kolejnych pięciolatkach. W latach 1981–85 odeszło 23 kapłanów diecezjalnych i 56 zakonnych, a w latach 1986–90 — po 17 z każdej grupy. Jedną z przyczyn spadku liczby odejść jest z pewnością spadek ogólnej liczby księży i podniesienie się średniej ich wieku. W omawianym okresie odnotowano wprawdzie pewien wzrost powołań diecezjalnych, ale towarzyszył mu znaczny spadek powołań zakonnych.

Tak więc liczby udzielonych święceń po roku 1980 przedstawiały się następująco: 1981–1985 — 68 neoprezbiterów diecezjalnych i 37 zakonnych, 1986–90 — 96 diecezjalnych i 34 zakonnych. Ogólna liczba wszystkich księży po 1965 r. systematycznie maleje, co wiąże się z odchodzeniem pokolenia księży święconych w latach obfitości powołań. Zwraca natomiast uwagę fakt, że w latach dziewięćdziesiątych wzrosła liczba stałych diakonów i asystentów pastoralnych.

Trudno wyrobić sobie jednoznaczny pogląd na temat procesów zachodzących w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. O czym może świadczyć mały, ale zauważalny wzrost powołań kapłańskich w diecezjach, czy też wspomniany wyżej wzrost liczby stałych diakonów i asystentów pastoralnych? Zbyt mały jest jeszcze dystans czasowy, by móc odpowiedzieć na to pytanie, a i informacje autorów, dotyczące życia Kościoła holenderskiego w ostatnich latach są dość skąpe. Pomimo to, niektóre z nich, znów poparte fotografiami, dają czytelnikowi nieco do myślenia. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że w ostatnich kilkunastu latach dokonała się w Holandii znaczna (jak na ogólną, niewielką liczbę członków episkopatu holenderskiego) wymiana biskupów. W roku 1985, po wizycie Jana Pawła II, biskupami pomocniczymi Utrechtu zostali bp J. de KOK oraz bp J.B. NIËNHAUS. W 1993 r. ustąpili z urzędów ordynariuszy biskupi: J.M. GIJSEN (były biskup Roermond, obecny ordynariusz Reykiavíku) i Ph. BÄR (biskup Rotterdamu), a ich miejsca zajęli bp F. WIERTZ (Roermond) oraz bp A. van LUYN (Rotterdam). W 1994 r. ordynariuszem Bredy został bp M.P. MUSKENS, hierarcha, który podjął się niełatwych mediacji z „Ruchem 8 maja”, biorąc udział w kilku debatach telewizyjnych. Niedawno polska prasa poinformowała o tym, że bp Muskens spędził noc z bezdomnymi swojej diecezji. Biskupem pomocniczym Haarlemu został J.M. PUNT. Grupy katolików związane z „Ruchem 8 maja” uznają nowych biskupów za „konserwatywnych” lub „papieskich”. Jeżeli uznać, że fotografie zamieszczone w książce nie zostały dobrane tendencyjnie, to należałoby stwierdzić, że w latach dziewięćdziesiątych wystąpiły symptomy odrodzenia się niektórych, zarzuconych wcześniej form katolickiej pobożności. Widzimy więc np. grupę młodzieży odmawiającą różaniec na ulicach Amsterdamu (1995), podczas tzw. cichego marszu, upamiętniającego cud w Amsterdamie z 1345 r. (dodajmy, że w 1998 r. w marszu takim wzięło udział 10 tysięcy uczestników), tłumną procesję ku czci św. Jana (1995), spowiadających się ludzi, uczestniczących w manifestacji katolików w Utrechcie (1994), święcenia kapłańskie udzielane w Den Bosch dziewięciu diakonom, przy licznych udziale księży i wiernych (1996). Reaktywowano w Amsterdamie kult NMP Pani Wszystkich Narodów. Pielgrzymka ku Jej czci w Amsterdamie w 1997 r. zgromadziła ok. 10 tysięcy uczestników.

Trudno ocenić, jak silny charakter mają powyższe tendencje. Obrazują one jednak dużą polaryzację postaw w Kościele holenderskim dnia dzisiejszego. Przed wystawianiem więc globalnych ocen lub formułowaniem ogólnych opinii na temat Kościoła katolickiego w Holandii należałoby raczej postarać się o dokonanie rzetel-

nego opisu różnych nurtów występujących we współczesnym katolicyzmie holenderskim. Omawiana książka zdaje się czynić zadość temu wymogowi. Ogranicza się ona zasadniczo do rejestracji faktów i ich obrazowania licznymi fotografiami. Istnieje oczywiście możliwość manipulacji faktami, przez ich tendencyjne zestawienie. Tylko czytelnik znający lepiej realia życia Kościoła w Holandii mógłby ocenić, czy dokonano się to w omawianym tomie. Wydaje się jednak, że wspomniane różne nurty życia Kościoła holenderskiego znalazły swe miejsce w relacji autorów. Dla polskiego czytelnika praca H. Pijfersa i J. Roesa może być cennym źródłem informacji na temat chyba słabo znanej, a obrosłej wieloma legendami, najnowszej historii Kościoła katolickiego w Holandii.

Ks. Kazimierz Wolsza

* * *